Wśród trędowatych z Adzopé

By im przywrócić ludzką godność

W ubiegłym roku obchodziliśmy 60 jubileuszowy Światowy Dzień Trędowatych. Centralne obchody jubileuszowe zostały zorganizowane na Wybrzeżu Kości Słoniowej, gdzie Sługa Boży Raoul Follereau razem z siostrą Eugenią, przełożoną zgromadzenia sióstr Matki Bożej od Apostołów rozpoczął swoją wielką batalię, której celem było nie tylko leczenie trędowatych, ale przywrócenie ich do normalnego życia rodzinnego i społecznego. Przez całe stulecia trędowaci cierpieli podwójnie: z powodu ran i okaleczeń spowodowanych trądem, ale też z powodu wykluczenia. Dlatego pierwsza wzorcowa wioska Adzopé, jaka powstała właśnie na Wybrzeżu Kości Słoniowej, 150 km od stolicy kraju Abidjanu była miejscem, gdzie trędowaci byli leczeni, pielęgnowani i mieli możliwość społecznej rehabilitacji poprzez naukę i pracę.

Adzopé - to nie tylko historia

Kiedy w marcu ubiegłego roku odwiedziłem ten słynny ośrodek prowadzony wciąż przez siostry Matki Bożej od Apostołów, spodziewałem się sentymentalnej wizyty, która pozwoli na chwilę wrócić do „tamtych lat" heroicznych zmagań z najstraszniejszą chorobą ludzkości. Tymczasem, w wiosce z centrum medycznym, które nosi dziś nazwę Instytutu Raoula Follereau, bardzo szybko zrozumiałem, że walka z trądem to nie tylko historia, ale poważne wyzwanie dnia dzisiejszego. Zarówno w części przeznaczonej dla mężczyzn, jak i dla kobiet zastałem wszystkie łóżka zajęte. Wśród chorych spotkałem zarówno poczciwych staruszków, jak też ludzi w sile wieku oraz całkiem małe dzieci. Kilkunastoletni Bruno, z którym szybko się zaprzyjaźniłem trafił tu, kiedy na jego twarzy pojawiła się całkiem niewinnie wyglądająca jasna plama, która jest pierwszym symptomem zarażenia trądem. Po kilkumiesięcznej kuracji w Instytucie będzie całkowicie wyleczony, bez żadnych śladów, które świadczyłyby o przebytej chorobie. Będzie mógł wrócić do swojej rodziny a może nawet będzie kontynuować naukę, którą rozpoczął w tutejszej przyszpitalnej szkole. Niestety, znaczna część chorych, których spotkałem w Adzopé trafiła tu zdecydowanie za późno, to znaczy w takim stanie zaawansowania choroby, że mimo wyleczenia z trądu ci ludzie nigdy nie będą mogli samodzielnie egzystować. Wśród pacjentów Instytutu Follereau spotkałem kilku ciężko chorych na najbardziej agresywną postać trądu zwaną *urcéle du Buruli*. Ci pacjenci po rutynowej terapii antybiotykowej czekają na zabiegi radykalnej chirurgii, polegającej na amputacjach i przeszczepach skóry, które mogą uratować im życie.
Wiele zmieniło się w funkcjonowaniu ośrodka, w którym mieści się także szkoła dla dzieci i prawdziwy instytut naukowy kierowany przez dyrektora **prof. Bamba Vagamon**. W porównaniu z sytuacją sprzed siedemdziesięciu lat, chorzy mogą dziś być nie tylko pielęgnowani, ale skutecznie leczeni. Mają do swojej dyspozycji antybiotyki, dobrze przygotowany personel medyczny, laboratoria i sale chirurgiczne. Co prawda trudno ich stan porównać z jakimkolwiek europejskim szpitalem, ale i tak w porównaniu z innymi ośrodkami wygląda to całkiem dobrze.
To, co nie zmienia się od początku istnienia owej pierwszej wzorcowej wioski dla trędowatych, to atmosfera, którą tworzą obecne tu od samego początku siostry Matki Bożej od Apostołów. W samym sercu Instytutu, pośrodku centralnego placu, przed kaplicą z niewielkim budynkiem klasztornym usytuowana jest figura Matki Bożej. Obok niewielki pomnik Raoula Follereau który z otwartymi ramionami i charakterystycznym uśmiechem wita przybywających tu chorych i gości. Teren całego ośrodka przypomina piękny ogród, w którym można spotkać egzotyczne drzewa, krzewy i kwiaty. Tu i ówdzie wygrzewają się na schodach, gzymsach i oknach sympatyczne,

sprytne jaszczurki. Chorzy bardzo często przebywają tu z całymi rodzinami, co buduje prawdziwie rodzinną atmosferę. Wszędzie można spotkać bawiące się dzieci. Część z nich uczęszcza do miejscowej szkoły. Oprócz lekarzy, laborantów, pielęgniarek pracują tu wolontariusze. Czasem przyjeżdża ktoś z Francji, by poświęcić kilka miesięcy na rzecz trędowatych. Spotkałem też diakona Tomasza z Beninu, który przygotowując się do święceń kapłańskich postanowił przez rok służyć tutaj chorym.